Rok XXIX. Piotrków, dnia 10 (23) Czerwca 1901 r. № 25.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Komunikat urzędowy.

Najjaśniejszy Pan, w odpowiedzi na najpoddańniejszą odezwę p. ministra spraw wewnętrznych z d. 1 marca, Najmiłościwiej raczył zezwolić na zatwierdzenie ustawy kuratoryjum nad rodzinami żołnierzy, powołanych na daleki Wschód, a pozostających tam bądź w rezerwie, bądź w służbie czynnej. Kuratoryjum, które powstało z rozkazu Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny istnieć ma pod Jej Najwyższym protektoratem.

Celem powyższego kuratoryjum jest opieka i zadowolenie potrzeb wspomnianych rodzin, podczas nieobecności jej członków, zawezwanych do służby wojskowej, lub też w razie ich śmierci albo kalectwa. W tym celu kuratoryjum: a) wchodzi w stosunki z odpowiedniemi instytucyjami lub osobami, w celu zebrania i zbadania dokładnych danych co do położenia takich rodzin, b) troszczy się o zebranie odpowiednich funduszów i przyjmuje ofiary pieniężne lub w naturze, c) zebrane dary stosownie do potrzeby rozdziela. W skład kuratoryjum wchodzi: prezes, członkowie, członek, referent i kasyjer mianowani przez Najdostojniejszą Protektorkę, której też przed zamknięciem kuratoryjum przedstawi raport ze swych czynności.

Najdostojniejsza Protektorka kuratoryjum mianowała prezesem członka Rady Państwa rz. r. tajnego P. P. Semenowa; w skład członków wchodzą: dama dworu E. A. Naryszkina, małżonka jenerał-lejtnanta A. A. Kozen, towarzysz ministra spraw wewnętrznych radca tajny A. S. Tyszynskij i sekretarz Jej Cesarskiej Mości, mistrz dworu hr. Goleniszczew-Kutuzow. Członkiem referentem zamianowany został członek rady przy ministeryjum sprawiedliwości rz. radca stanu N. A. Miasojedow; kasyjerem zaś starszy pomocnik referenta kancelaryi Jej Cesarskiej Mości radca stanu M. G. Mironienko. Najjaśniejsza Pani Maryja Teodorówna raczyła ze swojej osobistej szkatuły ofiarować na powiększenie funduszów kuratoryjum 10,000 rb. W gubernii naszej na powyższy cel przyjmują ofiary wszyscy naczelnicy powiatów, prezydent m. Łodzi i policmajstrowie miast Piotrkowa i Częstochowy.

Słówko o konkursie na budowę kościoła pod wezwaniem „Zbawiciela" w Warszawie.

W № 146 «Kuryjera Warszawskiego» pan S. zapytuje budowniczego pana Szyllera, czy rzeczywiście kosztorys budowy kościoła pod wezwaniem Zbawiciela w Warszawie wykonany według jego projektu dosięgnąłby sumy 1,000,000 rubli. P. Szyller odpowiada, że kosztorysu nie robił, gdyż warunki konkursu tego nie wymagały, w przybliżeniu jednak określa sumę na 500,000 rubli. W następnym 147 numerze tegoż kuryjera czytamy drugą odpowiedź ks. J. Siemca na powyższe pytanie, że budowa kościoła Zbawiciela według projektu p. Szyllera wyniosłaby nie 500,000 rub. lecz miljon i t. d. List pana S. zdaje się miał na celu zwrócenie publicznej uwagi na ten fakt, dlaczego nie według planu p. Szyllera, nagrodzonego pierwszym odznaczeniem, ma się budować kościół; list zaś ks. J. Siemca stara się wyjaśnić tę przyczynę. Mniejsza o to, że odpowiedź p. Szyllera, jako specyjalisty, bliższą jest prawdy aniżeli ożywionego najlepszemi chęciami zacnego ks. J. Siemca, nam o co innego chodzi.

Jeżeli komitet wiedział, że o wyborze projektu ma stanowić przedewszystkiem kosztorys, toż należało w warunkach konkursu to zamieścić; komitet widocznie wolał zostawić sobie furtkę do wyjścia i dogodzenia jakimś swoim osobistym widokom i jednocześnie zadowolić opinię publiczną. Pierwszym komitet uczynił zadość; czy jednak zadowolił drugą, pozwolę sobie wątpić, a co ważniejsza, zniechęcił młodszą generacyję architektów różnemi usterkami, jakie rażą w całej działalności komitetu.

Na konkurs przysłano 35 projektów i dziwiono się, że tak dużo; my sądzimy przeciwnie. Jeżeli 35 projektów pochodzą z różnych stron Europy, to jest ich zamało. Przyczyna tego zdaniem naszem leży w tem, że termin trzechmiesięczny naznaczony przez komitet dla całkowitego wykończenia projektu jest nieskończenie krótki i, nietylko krótki dla architektów zamiejscowych, którzy dowiedzieli się o konkursie z dzienników, ale nawet dla miejscowych, którzy, znając plac przed opublikowaniem konkursu, mogli sobie przygotowywać szkice. Projektu świątyni Pańskiej mającej imponować przeszłym i przyszłym wiekom opracować w szczegółach w ciągu trzech miesięcy niepodobna, na co się szanowny komitet zapewne zgodzi. Konsekwencyje powyższego warunku w całej swej rozciągłości wyryły piętno na wszystkich planach, wystawionych w gmachu towarzystwa zachęty sztuk pięknych, cechując takowe, wskutek dorywczości pracy, nienależytem wykończeniem i brakiem opracowania motywów architektonicznych. Niewłaściwością również nazywamy wystawienie projektów na widok publiczny przed wydaniem wyroku jury; wszak tu miał wyrokować tylko komitet, a nie ogół; jeżeli przeto komitet chciał być zupełnie bezstronnym, to należało przed otwarciem wystawy szkiców wydać wyrok ostateczny. Tymczasem od 22 kwietnia publiczność i członkowie komitetu zwiedzają wystawę; krzyżują się zdania, który projekt najlepszy, a co ważniejsza kto jego autorem; akcyje jednych architektów spadają, drugich idą w górę; jednem słowem komitet nie tyle się interesuje projektem, jako takim, ile tem, kto jest jego twórcą.

Nareszcie 3 maja zapada wyrok: Czy ostateczny?; Nie!. Komitet przyznaje nagrody i o dziwo najwyższa nagroda, nie stanowi o wyborze projektu do budowy! Więc po cóż ten konkurs? Każdy z architektów, przystępując do wykonania planu, zabierał się do pracy z tem przeświadczeniem, że ma narysować nie efektowny obrazek dla odznaczenia, ale plan, który ma być ucieleśniony—to znaczy, że ma odpowiadać wszelkim wymaganiom estetycznym i praktycznym przy budowie kościoła.

Niedziw przeto, że postępowanie komitetu budowy kościoła Zbawiciela, zawierając w sobie wiele sprzecznych faktów, wywołało ogólne niezadowolenie. Czyż np. autorowi projektu pod godłem «Dom Boży», który przekroczył program konkursu przez zajęcie pod budowę większej przestrzeni, niż na to miejscowe warunki pozwalają, nie dziwnem się wydaje, iż autor projektu «Swięty Boże» jedynie tylko z przyczyny braku obrazka perspektywicznego nie mógł stawać do konkursu; a może on właśnie byłby odznaczony najwyższą nagrodą, skoro po za konkursem otrzymał wielki złoty medal, a nawet podobno dodatkowe pochlebne zaznaczenie w protokule? A, dalej, czyż czcigodny przedstawiciel autorów drugiej nagrody nie odczuwa, że projekt jego wybrany do budowy dalekim jest od wszelkiej oryginalności; że podobnych budowli można spotkać dziesiątkami po świecie i, że jego plan mimowoli nasuwa myśl o istnieniu dwóch drugich wieżyczek poza olbrzymią kopułą? Wreszcie autor projektu «Memento» słusznie może lekceważyć architektów warszawskich, skoro mu przyznali nagrodę, nie zwracając uwagi na konstrukcyję, a raczej na brak konstrukcyi.

Czyżby nie dało się choć w części zła naprawić? Sądzę że przy dobrej woli komitetu—tak.

A zatem: należałoby zżądać od autorów trzech projektów: «Dom Boży», «Swięty Boże» i «Tibi Domine», jako zakwalifikowanych przez komitet do budowy, ażeby opracowali swoje plany w ostatecznej formie, dołączyli do tego dokładne kosztorysy, gdyż dziś wiemy tylko przybliżone ceny (pierwszego około 500,000 rub. a drugiego i trzeciego do 300,000 rubli) i wystawili projekty zupełnie wykończone *na sąd publiczności*. Wtedy konkurs nie poszedłby na marne; publiczność miałaby przed oczyma jedynie rzeczy nadające się do budowy; oko jej nie błąkałoby się po rozmaitych efektownych planach, często wątpliwej wartości, a wynik byłby zgodny z wolą ogółu, który nie

jest tak ciemny, ażeby go można lekceważyć, i co ważniejsza — daje na to pieniądze.

Prawda, że ten rozstrzygający konkurs sprowadzi dodatkowe koszta, gdyż przy wymaganym opracowaniu projektów jako trzecią nagrodę nie można naznaczyć mniej niż 1000 rub., że przeto odwlecze się założenie fundamentów do przyszłego roku, gdyż na powyższe opracowanie należy wyznaczyć termin nie krótszy niż pół roku; lecz przez to zyska się dzieło sztuki, mające imponować przyszłym wiekom. Oto zdaniem naszem sposób wybrnięcia komitetu z nieprzyjemnej sytuacyi; w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wierzyć, że nieubłaganie panuje u nas dotąd konserwatyzm, który przełożył.... kopułę nad strzelistość gotyku.

Dąbrowa Górnicza d. 20/VI 901. *Technik.*

Z NOWORADOMSKA.

(Kor. «Tygodnia»).

Zebranie Rolnicze.

W dniu 16 czerwca o 5-ej po południu, na mocy pozwolenia pana Gubernatora piotrkowskiego zebrali się ziemianie z okolic Radomska w liczbie około 40, w celu założenia składu rolniczego, jako filii Stowarzyszenia piotrkowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Stowarzyszenia p. Michała Szwejcera, obecni powołali p. Józefa Wierzchlejskiego na przewodniczącego obradom,który zaprosił na trzymającego pióro p. Antoniego Krzętowskiego. W pierwszem, dłuższem przemówieniu, dyrektor handlowy Stowarzyszenia, inżynier Władysław Bogusławski, streścił działalność funkcyjonujących obecnie stowarzyszeń rolniczych, uprzedził obecnych o konieczności nie zrażania się początkowemi niepowodzeniami i wykazał cyfrowo świetne rezultaty osiągane przez podobne instytucyje, pomimo strat poniesionych w pierwszym roku działalności, jak np. w stowarzyszeniu mińskiem lub rewelskiem, które obecnie mają milijonowe obroty. Nakoniec szanowny dyrektor wykazał niezbędną potrzebę zebrania kapitału w wysokości 8,000 rb. do rozpoczęcia prawidłowego funkcyjonowania składu. Wezwani przez przewodniczącego pp. Tomasz Buczyński, Ksawery Święcicki i Stanisław Malewski odczytali listę zapisanych, w części zapłaconych, w części zadatkowanych udziałów, suma których wynosi rb. 4,150; nadto z pomiędzy obecnych 8 ziemian zobowiązało się piśmiennie do zebrania udziałów jeszcze na sumę 3,000 rb. co tem łatwiej uskutecznić będą mogli, że mamy słowne przyrzeczenie najzamożniejszych właśnie obywateli naszej okolicy, przyłączenia się ich i czynnej pomocy w razie urzeczywistnienia projektu założenia składu. Dyrektor Bogusławski zebrany tym sposobem fundusz w sumie 7,150 rb. uznał jako wystarczający i *oświadczył, iż najdalej w 2-iej połowie sierpnia* skład będzie otwartym. Następnie, na wniosek p. Witolda Marczewskiego, wybrano jako dyrektorów nowo zakładanej filii: pp. Święcickiego i Władysława Kamienieckiego. Działalność tych ostatnich, jak zaznaczył p. Bogusławski, polegać ma, oprócz kontroli przy prowadzeniu sklepu i książek, na służeniu publiczności swemi informacyjami, np. co do używania nawozów sztucznych, wyboru maszyn, oraz na wysłuchiwaniu zażaleń na niedokładność obsługi. Zaproponowane koszta utrzymania i administracyję składu, w ilości 2,100, dyrektor Bogusławski uznał na razie za zbyt wygórowane i radził je zredukować.

Na porządek dzienny weszła następnie ważna kwestyja wybrania lokalu na pomieszczenie składu. Z dwóch projektów przedstawionych przez inicyjatorów zjazdu, żadnego w zasadzie nie przyjęto, z powodu wygórowanej ceny najmu i — dla ostatecznego załatwienia tej sprawy wybrano z pośród obecnych komisyję, złożoną z 5-ciu osób, która nazajutrz upatrzyć miała odpowiedni plac lub lokal.

Tomasz Buczyński.

Pierwsze zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego w Noworadomsku.

Od stałego korespondenta naszego z Noworadomska otrzymujemy list następujący:

W naszem mieście 16-go b. m. zebrało się grono ziemian powiatu noworadomskiego w celu założenia filii Stowarzyszenia Rolniczego w Noworadomsku. Od rana dyrektor tegoż Stowarzyszenia wspólnie z delegacyją (pp. B. S. i K.), której powierzone było odnalezienie odpowiedniego lokalu przebiegał miasto dla zbadania, o ile miejsca wskazane przez delegacyję odpowiadać mogą celom, które przyszła filija Stowarzyszenia ma spełniać. O ile doszły nas wieści, ani jeden z proponowanych lokali nie został uznany za odpowiedni.

O 5-ej stowarzyszeni zebrali się w sali miejscowego teatru, w liczbie około 40 osób. Po zagajeniu posiedzenia i wybraniu prezydującego w osobie pana Wierzchlejskiego, pierwszy głos zabrał dyrektor Bogusławski i wyjaśnił, że chociaż zarząd Stowarzyszenia pragnąłby i dążyć do tego będzie, aby w każdem mieście powiatowem naszej gubernii zostały otworzone filije Stowarzyszenia(które nietylko przynoszą materyjalne korzyści zamieszkałym w rajonie danej filii stowarzyszonym, ale dają im możność bliższego zainteresowania się sprawami tejże filii, a więc interesami całego Stowarzyszenia i rozwijają w wysokim stopniu ducha kooperacyi, ducha wzajemnych usług, które stokroć są ważniejsze od korzyści materyjalnych) to jednakże wobec dotychczasowej szczupłości funduszów na cele Stowarzyszenia piotrkowskiego, zarząd zmuszony jest postępować w kwestyi zakładania filij bardzo ostrożnie. Zakładając więc filije miał na oku najpierw te miejscowości, które najdalej położone są od Piotrkowa. Dlatego pierwsze filije otworzył w miastach Rawie i Częstochowie, następnie ma na oku Łask, gdzie z przyczyn niezupełnie zależnych od zarządu, filija, której założenie postanowiono na zjeździe w Łasku, rozwinąć się należycie dotąd nie mogła.

Zarząd Stowarzyszenia, uznając ważność filii w Noworadomsku, w okolicy którego zamieszkuje grono ziemian wybitnych swą inteligencyją i odpowiednio do tejże prowadzonym gospodarstwom, chętnie skłonił się do życzeń, wyrazonych w zbiorowem podaniu opatrzonym licznemi podpisami a wręczonem dyrektorowi Stowarzyszenia i wyjednał pozwolenie władzy na ten pierwszy zjazd w Noworadomsku, aby kwestyję filii wspólnie omówić. Zarząd musi jednak postawić pewne warunki — a najpierw musi wiedzieć, jaką sumę ziemianie noworadomscy złożą na cele tej filii. Na zdanie wyrażone przez nich, że złożyli już oni pewną sumę pieniężną, która na cele filii powinna być obrócona, zarząd zgodzić się nie może; prawda, że dotychczas powiat noworadomski złożył 2,500 rubli, ale suma ta obróconą została na cele całego Stowarzyszenia Piotrkowskiego. Cały kapitał obrotowy, jaki gubernija złożyła wynosi w okrągłej sumie 15,500 rb.; w bilansie zaś po dzień 31 maja widzimy ze obrót za te pierwsze 5 miesięcy naszej działalności w samym Piotrkowie (nie licząc filij) wynosił 290,000 rb! Czyż można więc, przy tak małym kapitale obrotowym i przy tak potężnie wzmagającym się obrocie piotrkowskiego centrum Stowarzyszenia, marzyć o uszczupleniu kapitału obrotowego na rzecz nowopowstającej filii, wobec 2-ch juz istniejących?.. Okolica więc Noworadomska nie może tego wymagać; wszakże i ona, jako część guber. piotrkowskiej, korzystała i korzystać będzie z usług centrum! Dlatego to zarząd stawia warunek, aby, o ile ziemianie noworadomscy uważają dla siebie za niedogodne korzystanie z usług składów w Piotrkowie i Częstochowie i pragną założyć własny w Noworadomsku, złożyli 9,000 rubli. Kapitał ten jest konieczny na noworadomski oddział Stowarzyszenia, który i podług zdania zarządu będzie najruchliwszym, a więc i największej kapitału obrotowego wymagającym.

Po wysłuchaniu powyższego wyjaśnienia dyrektora Bogusławskiego, zgromadzenie przystąpiło do zapisywania się na nowe udziały. Zapisano się na 4,650 rubli, które zadatkowano i zobowiązano się zapłacić do kasy Stowarzyszenia *niepóźniej jak do połowy lipca r. b.*; zaś 3,500 rubli zbiorze się od nieobecnych na zebraniu, na których stowarzyszeni liczą absolutnie. Aby jednak dać możność dyrektorowi przystąpić do założenia składów zaraz, i nie trzymać go w niepewności co do terminowości wypłaty drugiej połowy mającej się złożyć sumy, (co na nieszczęście przy podobnych okolicznościach miało już miejsce przy zakładaniu filii w innem mieście) obecni na zebraniu członkowie złożyli w ręce dyrektora Bogusławskiego piśmienne zobowiązanie zebrania tej drugiej połowy do d. 15 września r. b.

Dyrektor Bogusławski, dziękując zebranym za tak ważne postanowienie, które dowodzi zrozumienia przez ziemian ważności stowarzyszeń, (jakie będą miały w przyszłości niesłychane znaczenie w naszem życiu społeczno-ekonomicznem) prosił, aby zgromadzenie zaakceptowało, jako zastępców jego w nowo powstającej filii: Pana Święcickiego (właściciela dóbr Smotryszew) i p. Kamienieckiego (właśc. dóbr Pagów), którzy wespół z p. T. Buczyńskim niemałe już położyli zasługi dla nowopowstającej filii.

Dyrektor Bogusławski szczególniej nacisk kładł na odpowiedni wybór jego zastępców. Głównem zadaniem stowarzyszeń jest wspólność dążeń wszystkich do jednego celu; łącznikiem tych wszystkich dążeń powinien być Dyrektor Stowarzyszenia, którego obowiązki, włożone nań przez ogólne zebranie, wkraczają w interesa każdego z członków ze stowarzyszeniem związek mającego. Obowiązkiem Dyrektora jest pilnować tętna życia społecznego danej gubernii, co dla jednej osoby jest niemożliwem. Więc ci panowie, których zebranie powiatowe zatwierdza jako zastępców, muszą być ze swej strony łącznikami między Dyrektorem a stowarzyszonymi danej okolicy. Oni to powinni wtajemniczać Dyrektora w potrzeby tej okolicy, oni strzedz go od niejednego fałszywego kroku, oni też wtajemniczać stowarzyszonych w działalność zarządu, wyjaśniać im niejeden krok takowego, który, niewyjaśniony, za krok fałszywy poczytywany być często może; oni również powinni nie dopuszczać do skrytych, z za płotu napaści, tak zgubnych dla stowarzyszenia, bo zniechęcających doń jego członków: oni więc tylko mogą sprowadzić harmoniję między nami wszystkimi, która jest duszą każdego stowarzyszenia.

Zebranie przy hucznych oklaskach jednomyślnie zatwierdziło wybór pp. Święcickiego i Kamienieckiego na zastępców Dyrektora w filii N.—R. W samej rzeczy wybór nie mógł być szczęśliwszy.

Wobec tego, że wynalezienie miejsca na składy jest nadzwyczaj ważne—nowo wybrani zastępcy wespół z zaproszonymi jeszcze dwoma panami, mają się zająć odszukaniem takowego; Dyrektor zaś przyrzekł na pierwsze ich wezwanie przyjechać do Nowo-Radomska.

Z ŁODZI.

W dniu 15 b. m. w teatrze letnim Sellina, podczas czwartego aktu «Półświatka», w środkowych rzędach usunęła się podłoga około 12 cali, wskutek pęknięcia legaru. Panikę, jaka ogarnęła pabliczność z trudem stłumiono, poczem skończono przedstawienie. Przedstawienie niedzielne zawieszono. W poniedziałek zbadała teatr komisyja złożona z budowniczego, radcy magistratu, komisarza policyi II cyrkułu, majstra mularskiego i majstra ciesielskiego. Komisyja poleciła sporządzenie nowych stempli podtrzymujących belkę poprzeczną, oraz zaprowadzenie nowych ławek na galeryi.—W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół (pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i Wyznawcy); na poświęcenie to przybył do Łodzi J. E. Arcybiskup warszawski Wincenty Chościak Popiel.

Na mający się odbyć w d. 16 b. m. w Petersburgu zjazd przedstawicieli szkół handlowych mają się udać z Łodzi, jak donosi «Goniec Łódzki»: p. Garszyn—dyrektor szkoły handlowej i sekretarz rady tejże szkoły—Surzycki Odnośne władze zatwierdziły: projekt kierunku kolei warszawsko-kaliskiej pod Łodzią; projekt warunków technicznych budowy nowej odnogi szeroko-torowej typu magistralnego Łódź-Koluszki kolei łódzkiej, oraz projekt telefonicznego połączenia Łodzi z Warszawą.—Komisyja zebrana na posiedzeniu w d. 1 czerwca r. b. w magistracie, postanowiła upoważnić prezydenta Łodzi do porozumienia się z p. Lindleyem, prowadzącym roboty kanalizacyjne w Warszawie w kwestyi stworzenia biura przy magistracie, do robót wstępnych około kanalizacyi i wodociągów w Łodzi i, zaproszenie inżyniera do kierownictwa powyższym biurem. Postanowiono również prosić p. Russockiego, inżyniera-architekta powiatu piotrkowskiego, który ma być zamianowany inżynierem architektem m. Łodzi o przyjęcie przezeń udziału w pracach komisyi kanalizacyjnej w charakterze członka. Władza wyższa wydała pozwolenie na mającą się odbyć uroczystość 25-letniego jubileuszu straży ochotniczej.

Za „Tydzień".

Czas składać prenumeratę na kwartał III (od 1 Lipca do końca Września). Należność nadsyłać prosimy pod adresem: Administracyi «Tygodnia» w Piotrkowie, w domu K. Soczołowskiego.

Członkowie Spółki Rolniczej gub. piotrkowskiej,—za których uiszcza nam prenumeratę (na wyjątkowo dogodnych dla Członków warunkach) Zarząd tejże Spółki — zechcą nadsyłać przedpłatę kwartalną za «Tydzień» pod adresem rzeczonego Zarządu.

Mamy nadzieję, że Zarząd nie będzie z tego powodu narażony na najmniejsze straty, tem więcej, że prenumerata «Tygodnia» dla członków Spółki stanowi tak nieznaczną kwotę, iż takową każdy z nich z łatwością zwrócić może Zarządowi.

Kronika Piotrkowska.

— **Od dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa** otrzymujemy następujący komunikat:

W № 23 «Gazety Losowań» z dnia 8 czerwca r. b. podaną została wiadomość, otrzymana jakoby od petersburskiego tejże gazety korespondenta, że «kancelaryja kredytowa odrzuciła przedstawienie piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego w przedmiocie rozciągnięcia operacyj tego Towarzystwa na miasta prowincyjonalne». Do wiadomości tej «Gazeta Losowań» dodaje, że «decyzyja ta stanowi rodzaj prejudykatu dla innych towarzystw, które z identycznemi występowały projektami».

Wiadomość ta opatrzona tytułem *«Odmowa»* jest błędna, albowiem dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa na podanie swe w powyższym przedmiocie wniesione do JW. Ministra Skarbu, otrzymała dnia 11 marca r. b. odpowiedź, która w tłomaczeniu dosłownem brzmi jak następuje: «Na skutek przedstawie-«nia dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego mia-«sta Piotrkowa z dnia 3 lutego r. b. za № 281, «w przedmiocie rozciągnięcia działalności tegoż «Towarzystwa na miasta i niektóre miejscowo-«ści zaludnione gubernii piotrkowskiej, na zasa-«dzie prawa z dnia 1 maja 1900 roku, kance-«laryja specyjalna do spraw kredytu ma honor «zawiadomić dyrekcyję, że minister skarbu, *nie-«znajdując w ogólności pod względem samej kwe-«styi przeszkód* do zastosowania w piotrkowskiem «Towarzystwie powołanego prawa, uważa, że «niezwłoczne zadośćuczynienie prośbie Towa-«rzystwa w przedmiocie rozszerzenia zakresu «jego operacyj w obec teraźniejszego stanu ryn-«ku pieniężnego nie jest na czasie.»

Odpowiedzi tej nikt chyba nie może nazwać odmową, gdyż przeciwnie, zawiera ona zapewnienie, że JW. Minister w zasadzie przeciwko rozciągnięciu w powyższy sposób działalności Towarzystwa nic niema, uważa jedynie, że chwila obecna, z powodu teraźniejszego nizkiego kursu papierów publicznych, nie jest do tego odpowiednią.

Trudno sobie wytłomaczyć dla czego specyjalny dziennik, jakim jest «Gazeta Losowań» podobną wiadomość podał, bez odniesienia się do dyrekcyi Towarzystwa, która wyłącznie może być w tej mierze dobrze poinformowaną i, że tym sposobem budzi niepokój pomiędzy interesowanemi w tej sprawie osobami, wystawiając je z powodu takiej pogłoski, na dotkliwe straty materyjalne.

Ogólne zebranie. W ubiegły czwartek miało miejsce, w gmachu miejscowym Tow. Kr. Z-go, ogólne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej. Niezbyt liczne zebranie zagaił jak zwykle prezes p. M. Szwejcer, oświadczając, że ogólny obrót kasy Spółki dosięgnął dotąd 290,000 rb., a towarów sprzedano dotąd za 51,000 rb. Zawiadomiwszy wreszcie stowarzyszonych o darowiźnie przez p. Wzdulskiego z Korytna (pow. radomskowski) 3 morgów ziemi na stacyje doświadczalną i przypomniawszy obecnym o wystawie rolniczej Lubelskiej—wezwał ich do wyboru przewodniczącego i sekretarza, na które to godności jednogłośnie wezwano pp. Plichtę i Buczyńskiego.

Po postanowieniu, że pragnący udać się na wystawę lubelską winni zgłaszać się (w celu urządzenia wspólnego wyjazdu) do p. Grzegorzewskiego—przystąpiono do zapowiedzianych odczytów.

Tu pierwszy zebrał głos p. Scipio del Campo, który wzmiankując o tegorocznej klęsce nieurodzaju, odmalował w barwnych słowach potrzebę wspólnego ratunku, polegającego na zaprowadzeniu osobistych przez każdego oszczędności, na ulgach wyczekiwanych od Tow Kr. Ziemskiego i na ulgach podatkowych. Pan Scipio del Campo proponując w tym celu gremialne wystąpienie do władz rządowych i kredytowych, zachęcał, aby prosić pierwsze o rozłożenie tegorocznych podatków na lat 5 do 9, a drugie o rozdział 2 do 4-ch rat bieżących na tyle półroczy, ile pozostaje ich każdemu do chwili ostatecznego umorzenia pożyczki!

Po szczegółowych wyjaśnieniach radcy Wierzchlejskiego, prezesów Płonczyńskiego, Szwejcera, oraz dyrektora Bogusławskiego i innych, obecni przyszli do przeświadczenia: że przedewszystkiem klęska nieurodzaju nie jest tak ogólną jak się nią na pozór być zdaje; że dotknięte nią zostały głównie gubernija płocka, kaliska, część piotrkowskiej, oraz Gostyńskie i Kujawy; że wobec tego zainteresowani tu są tylko liczni wprawdzie poszkodowani, ale nie wszyscy ziemianie; że jeśli zatem chcą oni ulg podatkowych, powinni wystąpić do władz miejscowych nie ze zbiorowem podaniem (do czego wreszcie prawo ich nie upoważnia), ale przez jednego lub dwóch ze swego grona, po zebraniu odpowiednich danych cyfrowych co do rozmiarów klęski nieurodzaju; że wreszcie, co się tyczy ulg w opłacie rat Towarzystwu Kredytowego, to władze tegoż, jako rekrutujące się z ziemian, same są świadome rozmiarów klęski i skłonne są do zastosowania w tym roku ulg na szerszą skalę; wobec zaś konieczności (zastrzeżonej ustawą) każdorazowego sprawdzania poszczególnej klęski w danym majątku — ogólna petycyja poszkodowanych do tychże władz niema również racyi bytu.

Po $1^1/_2$ godzinnej przerwie, zabrał głos p. Julijusz Romocki i odczytał zapowiedziany (na prośbę stowarzyszonych wyrażoną na poprzedniem zebraniu) referat «O zarządzie gospodarstwem wiejskiem». Odczyt ten pełen wytrawnego sądu, opartego na długoletniem doświadczeniu i znanej rozwadze i powadze szanownego prelegenta, wzbudził w zgromadzeniu ogólne zainteresowanie, wywołując nader ożywioną dyskusyję. Obiecując czytelnikom naszym podać dosłowną treść przemówienia p. Romockiego w najbliższych numerach «Tygodnia», (jak również i odczyt poprzedni)—streszczać go tu nie będziemy. M. D.

— **Patenty.** W dniu 18 b. m. w tutejszem gimnazyjum męzkiem rozdano 28 świadectw dojrzałości; otrzymali je: Chromiński Antoni, Chromiński Tadeusz, Fabiani Stefan (medal złoty), Falkowski Ludwik, Fiediaj Włodzimierz, Hübner Zygmunt, Majeran Józef, Malangiewicz Władysław, Mładanowicz Wacław, Muśnicki Mieczysław, Nestorowicz Władysław, Patzer Teodor, Pajewski Kazimierz, Poppen Anatol, Różycki Czesław, Różycki Stanisław, Rudowski Maksymjlijan, Sikorski Bolesław, Słomiński Adam, Śpiewak Maurycy, Staszewski Zygmunt, Świętochowski Bohdan, Szwarcenberg Kazimierz, Wędrychowski Jan, Wyczański Edward, Zupa-Żuwal Kazimierz (medal złoty), Żmijewski Władysław i Grządzielski Jan (jako extern).

— **Przedstawienie amatorskie.** Ostatni w tym sezonie koncert amatorski w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem odbył się w miejscowym teatrze p. Spana w ubiegłą Sobotę 15 czerwca, przy przepełnionej sali żądną szlachetnej rozrywki publicznością. Szanowni amatorowie widocznie byli w dobrem usposobieniu, gdyż wykonanie wszystkich utworów nie pozostawiało nic do życzenia i usposobienie to udzielało się w szybko rosnącym tępie publiczności, oklaskującej i bisującej coraz żywiej każdy wykonany utwór.—W części instrumentalnej przyjęli udział: pani Babicka oraz panowie S. Jakowski, Wł. Kański (jako solista skrzypek), St. Domański, E. Gerber, i W. Malinowski.—Część wokalną reprezentował udatnie baryton p. K. Maciejko.—Na zakończenie wieczoru odegrano może już zanadto ogranych «Łobzowian» Anczyca. Byłby trafniejszym może wybór sztuczki bez śpiewów, które musiały dużo stracić po świeżych wrażeniach otrzymanych z wybornie wykonananej części koncertowej. W Łobzowianach wystąpiły panny: Drzewiecka, Dussoge, Grabowska, Kramkowska, J. i St. Lipińskie, Piontek, Wieczorek, oraz panowie: Budzyński, Borowski, Buchner, Budkiewicz, Izdebski, Kosmulski, Lesser, Leszczyński, Nakonieczny, Stachurski, Wawern, Zielenkiewicz i Żukowski. Orkiestra amatorska dzielnie się sprawiała. Nie mamy jeszcze w ręku szczegółowego rachunku, ale tuszymy, że dochód pokaźny zasili skarbiec Towarzystw Dobroczynności i Straży Ogniowej, na dochód których danych był wieczór.

— **Wianki.** Nowy u nas zupełnie typ zabawy ma zamiar urządzić d. 25 b. m. we wtorek p. Ziembiński. Na całość przedstawienia złożą się, oprócz tradycyjnych wianków, przedstawienie teatralne, cały szereg bardzo ładnych żywych obrazów, oraz ognie sztuczne. — Mamy nadzieję, że publiczność zechce poprzeć usiłowania p. Z. i na *«Wianki»* licznie się zbierze.

— **Rynny** w wielu domach są popsute i dziurawe; w czasie deszczu woda strumieniami spływa na przechodniów.

— **Na postój** dorożek zostały wyznaczone zaledwie trzy punkty w mieście; wobec rozrostu Piotrkowa byłoby pożądanem rozstawienie dorożkarzy i w innych punktach miasta, jak również wartoby ich zobowiązać do stosowania się do taksy.

— **Gromadki** młodych ludzi z klasy rzemieślniczej złożone z 5—10 osób można dość często spotkać późnym wieczorem obok hotelu polskiego. Tamują one ruch przechodniów z tak groźnemi minami, że niepodobna żądać od nich by ustąpili.

— **Kościoły,** wyznaczone do nabożeństwa jubileuszowego, a nawet ich kruchty, są zbyt wcześnie zamykane; wskutek czego ci z pobożnych, którym zajęcia nie pozwalają rano obejść kościołów, zmuszeni są modlić się, stojąc na ulicy.

— **Wypadek.** Z balkonu, znajdującego się przy drwalniach w podwórzu domu p. K. spadła w tych dniach wiekowa kobieta i poniosła dotkliwe obrażenia.

— **Piotrkowski komitet ochrony leśnej** na posiedzeniu w d. 17 maja 1901 r. postanowił uznać za pustoszący wyrąb drzewa i zabronić dalszej trzebieży, aż do czasu przedstawienia planów gospodarstwa leśnego, w następujących majątkach: 1) Zdów w pow. będzińskim, 2) Zawady w pow. łaskim, 3) Patoki w pow. łaskim, 4) Biestrzyków Wielki w pow. noworadomskim.

— **Ostrzegamy** gosposie nasze, by nie dawały rondli do pobielania cyganom. U jednej z naszych znajomych zeskrobali taką masę miedzi, że z grubych naczyń zostały zaledwie cienkie blaszki.—Inna z pań, przeważywszy rondle przed i po bieleniu, przekonała się, że pomimo nowej polewy zelżały one znacznie.

Ostrożnie zatem z cyganami, którzy już od roku stale leżą w Piotrkowie zajmują...

— **Nieurodzaje.** Rok bieżący strachem przejmuje wszystkich. Przy ogólnej stagnacyi ekonomicznej, przypadł jeszcze nieurodzaj! Suche mrozy w porze zimowej, długotrwałe zimna wiosenne, następnie brak zupełny deszczu i

susze, spowodowały ostateczną klęskę. Ziemianie, którym zboża przepadły, myślą o sposobach ratunku. Pisma donoszą, że w Sieradzu odbyło się zebranie, na które przybyło 40 obywateli. Postanowiono przedewszystkiem wnieść podanie do władz o rozłożenie podatków gruntowych i podymnych na lat 10. Prócz tego postanowiono zwrócić się do Towarzystwa Kredytowego ziemskiego z prośbą o rozłożenie rat bieżących na 12 półroczy. Podobne zebranie ziemian, należących do Towarzystwa Rolniczego, ma się odbyć w Kaliszu. Słowem, poszkodowani przez klęskę myślą o sposobach ratunku. Ulgi podatkowe i kredytowe mogą złagodzić położenie ziemian, ale nie rozwiążą kwestyi w ogólniejszem znaczeniu tego wyrazu: nie wynagrodzą strat, jakie wskutek nieurodzaju poniesie kraj cały, nie zapobiegną możliwej drożyznie, która zawsze idzie za nieurodzajem.

Jeżeli do drożyzny węgla, cukru i t. p.—powiada kronikarz «Tygodnia Ilustrowanego»—dołączy się drożyzna chleba, możemy się spodziewać niewesołej zimy w roku rozpoczynającym wiek nowy.

— **Rządowy zakład stadniny** w Janowie podaje do wiadomości, że w dniu 26 sierpnia r. b. w Pławnie w pow. noworadomskim otwiera się wystawa: a) koni włościańskich roboczych i rocznych źrebiąt, b) koni wierzchowych. Do ubiegania się o nagrodę dopuszczają się wszystkie konie i klacze do 6-iu lat włącznie wszelkich ras, a także źrebięta rasowe, dobrze utrzymane, urodzone w r. 1900 i odchodowane przez kolonistów wiejskich i tych mieszczan, którzy zajmują się rolnictwem, a także przez duchowieństwo wiejskie. Prawo własności i pochodzenie źrebiąt winny być poświadczone przez odpowiednie urzędy gminne, a konie mają być dostawione na oznaczone miejsce w przeddzień otwarcia wystawy.

— **Nowe starania.** Mieszkańcy m. Pabijanic wystąpili do ministeryjum skarbu z podaniem o zatwierdzenie projektu ustawy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Pabijanicach. Z takiem samem podaniem wystąpili mieszkańcy osady Lubień oraz wsi okolicznych o zatwierdzenie projektu ustawy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Lubieniu, tudzież mieszkańcy Tomaszowa i jego okolic o takież Towarzystwo tomaszowskie.

— **W Częstochowie** odbyło się w ostatnich czasach kilka przedstawień amatorskich na dochód chrześcijańskiego i żydowskiego towarzystwa Dobroczynności.

— **Dwie nowe księgarnie** mają być otwarte niezadługo w Częstochowie.

— **Częstochowa** zdobyła świeżo dwie nowe instytucyje jednocześnie: ministeryjum skarbu zatwierdziło dla Częstochowy Ustawę Tow. Wzaj. Kredytu; zaś ministeryjum spraw wewnętrznych—ustawę Tow. Lekarskiego.

— **Myszków.** Tutejsza fabryka maszyn i odlewnia stali braci Bauerertz dostarcza obecnie stalowe opory mostowe aż do kolei chińskiej w Mandżuryi. Poduszki te służą pod filary mostowe, jako fundamenty i wymagają nadzwyczaj subtelnego i dokładnego obrobienia.

— **W Grodźcu** pod Będzinem, w dobrach p. Stanisława Ciechanowskiego i właściciela głośnej fabryki cementu, w nocy z dnia 13 na 14 b. m. zgorzał browar parowy.

— **Dąbrowa Górnicza.** W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczysta procesyja. Przy ołtarzach Towarzystwo Muzyczne odśpiewało między innemi «Modlitwę» Moniuszki.—Zasługuje na uwagę nowy chodnik betonowy przy ulicy Szosowej, jak również uporządkowanie błotnistej ulicy wiodącej na stacyję drogi Wiedeńskiej. Towarzystwo kopalni węgla i przemysłu górniczego w Grodźcu złożyło—jak pisze «Kur. Sosn.»—w ministeryjum skarbu prośbę, o zmianę ustawy na tyle, aby jednym z zastępców dyrektora miał prawo być poddany zagraniczny, lub rosyjski wyznania mojżeszowego.

— **72,000** rubli szkody wyrządziły grady spadłe w maju i czerwcu.

— **Na zjazd** przedstawicieli szkół handlowych mają się udać ze Zgierza dyrektor szkoły handlowej Nowikow i członek rady tejże szkoły dr. Kernbaum a z Pabijanic dyrektor szkoły, Lubański i prezes rady O. Kindler.

— **Cenzorem** w Łodzi mianowany został Antoni Pascal, ongi nauczyciel polskiego, a potem języków starożytnych w tutejszem gimnazyjum męzkiem.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Ksiądz Paulin Łukasz Brondzo zatwierdzony został w godności wikaryjusza klasztoru na Jasnej Górze Wikaryjusz parafii Janina w gub. kieleckiej, ks. Stanisław Witek przeniesiony został do kościoła po-klasztornego w Leśniowie pod Żarkami. Nadetatowy wikaryjusz parafii Żyrardów, ks. Edward Zegart przeniesiony został w tejże godności do parafii Tomaszów. Wikaryjusz parafii Borowno, ks. Maryjan Kazubiński przeniesiony został do parafii Kowal. Nadetatowy wikaryjusz parafii Sosnowiec ks. Tomasz Zdzienicki zatwierdzony został w godności administratora parafii Sędziejewice w gub. kieleckiej. Wikaryjusz parafii Czarnocin w pow. łódzkim, ks. Feliks Januszewski przeniesiony został do parafii Piątek-Wielki w gub. kaliskiej. Nadetatowy wikaryjusz parafii Tomaszów, ks. Mieczysław Rybiński przeniesiony został do parafii Skierniewice.

— Najmiłościwiej nagrodzeni zostali orderami: Św. Stanisława 2 st. naczelnik pow. będzińskiego, radca stanu, Danilczuk. Św. Anny 3 st. policmajster m. Piotrkowa, zaliczony do armii zmarły świeżo szt.-kapitan Stepanow. Św. Stanisława 3 st. referent pow. częstochowskiego, asesor kolegijalny, Januszewski i starszy pomocnik komisarza miasta Łodzi, radca honorowy, Wartman.

— Nadetatowy weterynarz powiatu brzezińskiego Witold Marks, zgodnie z prośbą, mianowany został nadetatowym weterynarzem w m. Częstochowie.

Otrzymali urlopy na wyjazd za granicę: piotrkowski wice-gubernator, radca stanu, hrabia Luders-Wejmarn; radca wydziału administracyjnego, asesor kolegijalny, Aleksander Zatajewicz; asesor farmacyi Cezar-Ludwik Wichrowski; lekarz m. Noworadomska, asesor kolegijalny, Bronisław Rago; lekarz szpitala Św. Trójcy i żydowskiego w m. Piotrkowie, radca dworu, Tadeusz Soczołowski; inżynier-konduktor przy drogach szosowych powiatu częstochowskiego Karol Wolfke.

Z DALSZYCH STRON.

— **Przemysł węglowy.** «Prjaz. Kraj« donosi, że przemysł węglowy zarówno w okręgu taganroskim, jak i w miejscowościach sąsiednich przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. We wszystkich kopalniach z powodu braku zapotrzebowania leżą olbrzymie zapasy węgla. Wskutek tego produkcyję ograniczono obecnie do minimum.

Przed paroma tygodniami podobną wiadomość podały pisma rosyjskie z okręgu dąbrowskiego. Zestawiwszy ją z powyższą, dochodzimy do wniosku, że urocze dni Aranjuezu, trwające przez dwa lata, minęły dla przemysłu węglowego, który obecnie na całej linii zaczyna ponosić karę za sztuczność stworzonego przez siebie kryzysu. Tylko wtedy stwarzano—brak węgla, a dziś stosunki ekonomiczne stworzyły—nadmiar czarnego kruszcu.

— **Szczucyńskie Towarzystwo.** Przystępujemy, pisze «Goniec Handlowy« do wzmianki o tem Towarzystwie z uczuciem zadowolenia najszczerszego, wielkie bowiem sumy nie zawsze imponują, zawsze jednak imponują wielkie myśli. Bo czyż nie wielką jest myśl, że emancypacyja naszych sfer pracujących stale idzie naprzód, że idea samopomocy dociera już do zakątków kraju, jakim jest Szczucyn i prowadzi skuteczną walkę z lichwą? Stowarzyszenie to istnieje dopiero od 28 maja roku ubiegłego. W ciągu sześciu miesięcy zdołało ono zjednoczyć 65 członków z kapitałem rb. 1943 kop. 45. Lokacyje drobnych oszczędności wynosiły rb. 3590, a udzielone pożyczki rb. 4297 (po 31 grudnia). Jest to oczywiście dopiero zarodek przyszłej instytucyi kredytowej dla sfer pracujących, lecz zarodek zdrowy, ziarno dobre, ktore niezawodnie wyda plon obfity. Szczęść Boże!

— **Kartoflarka do sadzenia „Roman".** Toruńska «Gazeta Codzienna» pisze: Pan Roman Szmelczyński z Królestwa Polskiego (Słupno pod Płockiem) przedstawił rolnikom i technikom własnego pomysłu kartoflarkę do sadzenia, która sama robi bruzdy, wrzuca do nich w regularnych odstępach kartofle i zasypuje je szczelnie. Obecni na próbie uznali, że wypadła ona jaknajpomyślniej i wyrażają się o nowej machinie rolniczej bardzo pochlebnie. Pan S. wysyła swój wynalazek (na który otrzymał już patenty na Rosyję i Niemcy) na wystawę rolniczą do Halli, a o nabycie patentu układa się z nim fabryka Cegielskiego w Poznaniu».

— **Z Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.** We wszystkich naszych stowarzyszeniach współdzielczych—pisze «Goniec Handlowy»—rozpowszechnił się skup weksli z jednym podpisem, zabezpieczonym ewikcyjami hypotecznemi. Ale Bank Państwa poruszył ważną kwestyje: «Czy towarzystwa wzajemnego kredytu mają prawo prowadzenia podobnych operacyi?»

Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu zażądało od ministeryjum bliższego wyjaśnienia w tym przedmiocie. Pan Minister finansów uwzględnił zabiegi Płockiego Towarzystwa, z warunkiem, że suma weksli tej kategoryi nie może przewyższać 1/5 części kapitału własnego i że Towarzystwo ma prawo przyjmować do skupu weksle z jednym podpisem tylko od rolników.

— **Nietylko w romansach** zdarzają się tragedyje i dramaty, nietylko w bujnej wyobraźni powieściopisarzy obwiniają o morderstwo ludzi zupełnie niewinnych, sadzają ich do więzienia i, gdy już do czystego jak kryształ nazwiska przyczepi się część hańby, po wielu latach odnajduje się prawdziwy morderca. Czytelnicy nasi pamiętają pewnie głośną sprawę Kukizowską, w której podejrzenie o usiłowanie morderstwa na staruszku księdzu padło na właścicielkę majątku i jej syna. Nieszczęśliwa przeszła istne piekło na ziemi, siedząc w więzieniu śledczem i uniewinniona nie odzyskała już sił. Dziś dopiero niejaki Jajka, chłop kukizowski, który w chwili morderstwa był sadownikiem we dworze, wzbudził nadmiernemi wydatkami podejrzenie policyi. Odbyto u niego rewizyję, znaleziono asygnaty skradzione wówczas księdzu T. i zaaresztowano go. Cześć niewinnie obwinionym wrócona, ale kto całej szanowanej powszechnie rodzinie powróci ból i mękę, przez jaką, podczas tego ohydnego przeszła procesu?

— **Mysłowice.** Podczas burzy gwałtownej w Mysłowicach piorun uderzył jednocześnie w wieżę starego kościoła katolickiego i w odległą o 200 metrów wieżę kościoła nowego. Ta ostatnia, zaopatrzona w konduktor, pozostała nietknięta; natomiast wieża starego kościoła zgorzała, a wraz z nią, cały dach i część wnętrza. Podczas błyskawicy z pioruna, który spowodował ogień, zauważono po nad kilku osobami, stojącemi w różnych punktach miasta w pobliżu przyrządów telefonicznych, snopy iskier, wydające syczący szelest.

— **(Nad.)** Szanowny Redaktorze! Z powodu zamknięcia założonej przezemnie 7-o klasowej szkoły handlowej w Radomiu i przykrego zawodu, jakiego doznali Rodzice i Opiekunowie uczącej się młodzieży, uprzejmie proszę Sz. Redaktora o łaskawe pomieszczenie następującego wyjaśnienia: Szkoła moja otwartą została we Wrześniu 1900 r. na zasadzie Ustawy, zatwierdzonej przez p. Ministra Skarbu w Kwietniu i opublikowanej w № 55 «Zbioru Praw». W Styczniu r. b. za № 29, zaproponowano mi zmianę tej Ustawy. Ponieważ na żądanych warunkach nie mógłbym szkoły prowadzić, zmuszony byłem zawiadomić ministeryjum, że na zmianę Ustawy zgodzić się nie mogę, wskutek czego szkoła moja istnieć przestaje.

K. Lorentz.

Radom 7 Czerwca 1901 r.

Wiadomości ogólne.

— **Średnie zakłady naukowe.** Pisma donoszą, iż komisyja, wyznaczona do reformy średnich zakładów naukowych, zacznie swoje prace około końca bieżącego miesiąca. Istniejący podział szkół średnich na klasyczne i realne ma być zniesiony. Projektowane jest oprócz wielu innych dopuszczenie w wielkich rozmiarach inicyjatywy prywatnej przy zakładaniu średnich zakładów naukowych, zniesienie ósmej klasy, zniesienie nauki języka greckiego, który ma być wykładany tylko w 5 gimnazyjach Cesarstwa, oraz rozpoczynanie łaciny, jako przedmiotu obowiązującego nie wszystkich, od klasy IV-ej.

— **Senat** wyjaśnił, że główny zarząd poczt jest odpowiedzialny za zgubienie listu pieniężnego, jedynie wobec wysyłającego, nigdy zaś wobec adresata.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— PRZEGLĄDU FILOZOFICZNEGO» wyszedł zeszyt II i zawiera E. Abramowskiego — «Dusza i ciało», d-ra Wł. Biegańskiego (z Częstochowy) — «Istota sądu», K. Krauza — «Dyjalektyka społeczna w filozofii Vica», cały szereg autoreferatów i sprawozdań. W dziale wiadomości bieżących p. Wł. M. Kozłowski wspomina o uznaniu, jakie znalazł na kongresach wystawowych w Paryżu międzynarodowy język Esperanto, wypracowany przez p. Zamenhofa z Warszawy.

— «KSIĄŻKA». Miesięcznik ten poświęcony biblijografii krytycznej a redagowany przez M. Massoniusa zawiera w każdym numerze tyle cennych sprawozdań opracowanych przez specyjalistów z całą możliwą bezstronnością, że wszyscy ci, komu brak czasu nie pozwala na czytanie nowych dzieł w oryginałach, a takich pono legijon, powinni zaopatrzyć się w «Książkę», z jej pomocą zbierać biblijotekę lub czerpać z istniejących księgozbiorów. «Książka» uwzględnia co prawda jedynie bieżącą literaturę, do dawniejszej więc trzeba się posługiwać «Poradnikiem dla samouków».

— «DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE (1875—1900). W trzydzieści stronic liczącej broszurze, ozdobionej fototypijami pracowni Muzeum mamy sprawozdanie z działalności instytucyi, stworzonej dzięki wysiłkom Jana Tadeusza księcia Lubomirskiego i szeregu ludzi dobrej woli, dziś przeważnie już nieżyjących. Pomimo braków w ustawie, o której zmianę obecnie wystąpiono, Muzeum przyczyniło się w miarę sił i możności do rozwoju rolnictwa i przemysłu w kraju, za co należy się jego kierownikom szczere uznanie. O ile sądzić można z pism i obecnego sprawozdania nieco więcej ożywienia wcaleby nie zaszkodziło tej ze wszechmiar pożytecznej instytucyi.

— «GAZETA SĄDOWA» w ostatnim czasie ożywia się; prócz artykułów z dziedziny teoryi prawa, spotykamy szereg korespondencyj z miast prowincyjonalnych w sprawach praktycznych. W ostatnim np. numerze znaleźliśmy korespondencyje p. Milewskiego z Pabijanic i p. Jędruszka z Żarek; obie w kwestyi opłat stemplowych.

— «WYCIECZKI PO KRAJU». Trzecią już pod tym tytułem książeczkę wypuścił w świat p. Aleksander Janowski. Tym razem pomieścił dla miłujących strony rodzinne turystów, opis Puław, Kazimierza, Janowa i Nałęczowa. Z przyjemnością notujemy tu znaczny postęp na dobre w opracowaniu przedmiotu; znać w ostatniej książeczce pana J. poważne studyja, zagłębienie się w pracach źródłowych i, jak zawsze, serdeczne umiłowanie przedmiotu.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 25 czerwca (8 lipca) w m. Piotrkowie w domu Wildemana na sprzedaż mebli od sumy 189 rb.

— 22 czerwca (5 lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Mstowie pod № policyjnym 102, od sumy 500 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) tamże, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie pod № polic. 447, hipot. 424, od sumy 22000 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż 3 mórg ziemi, położonej we wsi Sacin, w gminie Góra w pow. Rawskim, wydzielonej z majątku Sacin oznaczonej № 181 rejestru hipotecznego przy sądzie okręgowym Piotrkowskim od sumy 249 rb. 27 kop.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 1) 2 mórg 21$^{1}/_{4}$ pręt. ziemi w Strykowie, pozostałych po śmierci Tomasza Kowalczyka (Kowalskiego), od sumy 200 rb., 2) nieruchomości, położonej w Ujeździe w pow. Brzezińskim pod № 4 polic. od sumy 110 rb.

— 19 czerwca (2 lipca) w urzędzie p-tu Łódzkiego na restauracyję jatek rzeźniczych i szopy pożarnej w m. Zgierzu, od sumy 1011 rb. 29 kop., in minus.

— 21 czerwca (4 lipca) w urzędzie gminy Kromołów w Zawierciu na budowę domu murowanego piętrowego na szkołę początkową w Zawierciu, od sumy 8521 rb. 77 kop. in minus.

— 11 (24) czerwca w magistracie m. Piotrkowa na reparacyję ogrodzenia z drutu około skweru na placu Aleksandryjskim, od sumy 54 rb. 60 kop.

— 28 czerwca (11 lipca) tamże na 6 letnią dzierżawę 32 zagonów gruntu miejskiego w miejscowości, zwanej «przy drodze do Zalesic», od sumy 46 rb. 70 kop. rocznie.

— 18 czerwca (1 lipca) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1007 rb. 91 kop.

— 26 czerwca (9 lipca) w zarządzie inżynieryi warszawskiego wojennego okręgu na przygotowanie pieców i palenisk do opalania węglem kamiennym w zabudowaniach do tegoż zarządu należących, a położonych w gub.-Kaliskiej i Piotrkowskiej i w miastach Radomiu i Kozienicach w gub. Radomskiej, od sumy 4370 rb.

— 17 (30) sierpnia w sądzie gminnym w Bełchatowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 75 policyj. od sumy 600 rb.

— 30 czerwca (13 lipca) w sądzie gminnym I-go okręgu p-tu Łaskiego na folwarku Pabijanice na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach przy ul. Świętojańskiej pod 306 (dawniej 60), od sumy 2500 rb.

— 2 (15) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach w gminie Radogoszcz przy ul. Spacerowej pod № 9, od sumy 300 rb.

— 25 czerwca (8 lipca) tamże, na reparacyje gmachu magistratu w m. Piotrkowie, od sumy 417 rb. 64 kop.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.50—6.80	5.75—6.15
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.60—4.80	3.85—4.20
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.80	3.40—4.50
„ na kaszę . . .	4.20	
Owies wyborowy	3.00—3.60	3.00—3.30
„ średni.		
Groch warzelny	7.00—8.20	—
„ pastewny		
Gryka	6.15	—

PAPIER listowy,
KOPERTY zwykłe,
KOPERTY handlowe,
BILETY zwykłe,
BILETY angielskie,
ZAPROSZENIA,
MENU obiadowe,
BLANKIETY firmowe,
KARTY firmowe,
etc. etc.
wykonywa szybko i gustownie
DRUKARNIA
M. Dobrzańskiego
przy Redakcyi „Tygodnia".

Pierwszorzędna Fabryka
Sztucznych Nawozów

pragnie wejść we współkę z ustalonemi firmami, któreby się skutecznie zajęły dostawą

Superfosfatu

Oferty nadsyłać do **Haasenstein et Vogler A. G. Annoncen expedition. Breslau** pod «**OHNE KUNSTDÜNGER KEIN REINGEWINN**" — («Bez sztucznych nawozów nie może być czystego zysku»). (5—5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej
w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—29)

OGŁOSZENIE.

Kancelaryja **3-klasowej Szkoły Handlowej** z klasami przygotowawczemi i **pensyjonatem J. Mejera w Częstochowie** podaje do publicznej wiadomości, że zapis uczniów na bieżący rok szkolny 1901/2 zaczyna się d. 18 czerwca (1 lipca).

Prośby o przyjęcie z załączeniem dokumentów, a mianowicie: świadectwa urodzenia, świadectwa pochodzenia i szczepienia ospy, podawać można codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 2-ej poł. (z wyjątkiem dni świątecznych) na imię założyciela szkoły, mieszczącej się w domu p. Lamparskiej przy ul. Teatralnej.

Egzaminy wstępne rozpoczną się d. 13 (26) sierpnia.

Założyciel szkoły
(3—2) **J. Mejer.**

Sanatoryum i Zakład Wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
Sząłzk austryjacki.
Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.
Prospektów dostarcza Zarząd. (10—4)

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:

ŻNIWIARKI i KOSIARKI
Mc. Cormicka.

Fabryka Mc. Cormicka studyjuje corocznie przez swych specyjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dlatego **żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny**

Mc. CORMICKA

Ceny na sezon bieżący:

Żniwiarka	Rb. **190.**
Kosiarka	Rb. **140.**
Żniwiarka wiązałka. . .	Rb. **375.**

Opisy wysyłają się na żądanie.

ALFRED GRODZKI
Warszawa, 33 Senatorska.
(12—8)

Solec
Zakład Wód Mineralnych
siarczano-słonych
(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu **D-ra Daniewskiego w Solcu**, poczta **Stopnica**, lub broszury tegoż o **Solcu** (do nabycia we wszystkich księgarniach).
(W. B. O. № 2945) (3—2—3)

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY
D-ra W. Garlińskiego
Łódź, ul. Piotrkowska № 93.
otwarty codziennie od godz. 10—1 i od 3—7.
Ambulatoryjum dla przychodzących. — Pokoje dla stałych chorych.
(12—3)

ŁABORATORYJUM KOSMETYCZNE
ST. GÓRSKIEGO
Warszawa, Leszno 4
POLECA:

«**PUDER VENUS**» wysokiego gatunku, przylega subtelnie, nie dostrzegalnie, w kolorach: dla blondynek różowy i biały, dla brunetek kremowy. Cena 50, 30 i 15 kop. Sprzedaż w Składach Aptecznych i Perfumeryjach.

«**ARAGO**» najskuteczniejszy środek na odciski. Cena 30 i 50 k. (6—2)

Letnie mieszkanie

niedrogie, w ogrodzie, z kąpielą rzeczną, tuż przy przystanku Wolbórka. Wiadomość na Krakówce w domu Bąbczyńskiego, u gospodarza (2—2)

Udzielam lekcyi języka francuzkiego.
Wiadomość w Redakcyi.
(6—2)

Sutereny na piekarnie
do wynajęcia od 1 lipca
w Piotrkowie.

Wiadomość: dom **Kasparego № 74**, (stara poczta), ulica Moskiewska u właściciela. (3—1)

Obiady w prywatnym domu.
Cena przystępna.
Wiadomość w Redakcyi. (4-1)

Urzędnik poważnej instytucyi rządowej poszukuje
ADMINISTRACYI DOMU.
Wiadomość w Księgarni W-go Pańskiego. (2—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Fabryka OCTU spirytusowego
J. Goldfreida
w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—23)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny
D-ra SOLMANA
w Warszawie. Aleja Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie. Ambulatorium od 12 do 1-ej. (12—4—7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.
«POKUTNICY».

NUMER TELEFONU
1268.
Dr. WYGODZIŃSKI
Specyjalista od chorób żołądka i kiszek.
Beuthen O. S. — BAHNHOFSTRASSE 15. (3—1)

Sieleckie Stowarzyszenie Spożywcze
„OCHRONA"

w celu zawiązania bezpośrednich stosunków z producentami, prosi o łaskawe nadsyłanie ofert na dostawy artykułów spożywczych: **masła, jaj, mleka** i innych, **do Głównego Składu Stowarzyszenia w Wygwizdowie, st. pocz. Sosnowiec.** (3—2—1)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

w którym dał się widzieć jeździec w pełnym galopie. Zbliżając się do powozów na staje, krzyknął kilka razy:

— Stój! Stój!

Po zatrzymaniu się wyprawy, dopadł landary Wojskiego, osadził konia spadającym głazem i głośno się zameldował:

— Goniec z obozu z wielce żałosną nowiną!

Orszula bezwiednie natychmiast się przeżegnała, jak robić zwykliśmy, gdy się błyska, aby piorun odegnać.

— A komuż uderzyła ostatnia godzina?—zapytał Rudziec, niby z tajoną w powadze trwogą.

— Panu Bartoszowi Łobodzie, walecznemu naszemu chorążemu, ukochanemu i nigdy nieodżałowanemu.

— To być nie może!—krzyknęła rzewnie Orszula.—Chorąży leży w Preszowie.

— Jechał tam dopiero, jaśnie wielmożna chorążyno!—odparł zaraz goniec i kończył żałośnie—Jechał właśnie, złożony na słomie dla wielkiej niemocy z powodu krwi z ran upływającej, gdy został napadnięty, sam na pikach rozniesiony a eskorta zarąbana; ja tylko jeden ocalałem, zataiwszy ducha i w piasek się zagrzebawszy dołu od warzywa. Po oddaleniu się nieprzyjaciela wydobyłem się z ciemnicy, a na moje miejsce do dołu, wspólnie z towarzyszami, złożyłem drogie szczątki pana chorążego, poczem własnemi rękoma usypałem nad niemi mogiłę w Lipie, wsi, nad strużką Cichą.

Uderzywszy w trzy najczulsze struny w kobiecie: w strunę miłości własnej, Boga i dziecka, jak przypuszczał, z dobrym skutkiem, to jest z nadzieją zerwania tej która wiązała serce młodej wdowy do nieboszczyka, sądził Rudziec, że nastąpiła chwila zaćmienia w umyśle przewodnich życia świateł... Patrząc więc przed siebie wzrokiem wytężonym, niby w ostatni kraniec nieskończoności, skandował wolno ustępy rozpaczy z Trenów Janowych.

«Fraszka cnota—powiedział Brutus zwyciężony!
Fraszka! kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony!
Kogo kiedy pobożność jego ratowała!
. . . .
Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy,
Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy...»

— Tak! tak! i ja za jedno trzymam z Kochanowskim... Fraszką, kruchą fraszką jesteśmy wszyscy w rękach nieznajomego wroga.

Orszula całej tej deklamacyi wysłuchała ze spuszczoną głową, cała zatopiona w dumaniu i nie wyrzekła w odpowiedzi ani słowa.

Rudziec każde jej milczenie uważał za oczyszczone z chwastów pole niechęci, za posuwanie się naprzód w zniewoleniu umysłu i serca dla siebie; wkrótce zatem począł znów skandować, zwracając rzecz coraz śmielej do celu:

«Kto tak mądry, że zgadnie,
Co nań jutro przypadnie?»

mówi poeta, jaki w Polsce był kiedy i jaki pono nigdy nie będzie. To też niech chorążyna dobrodziejka rady tego helikońskiego wszystkich muz oblubieńca usłucha i zbędzie ciężkość z serca i turba-

cyję z głowy a pomyśli o sobie, bo «wiek krótki, czas ucieka—śmierć goni, wieczność czeka».

W miarę, jak ataki Rudźca stawały się natarczywsze, Orszula stawała się coraz cichszą i chwilami serce jej bić przestawało; łzy zatrzymywały się za powiekami, krew odbiegała od głowy i stawała się coraz bledszą, coraz podobniejszą do płótna świętej Weroniki, na którem znać było oczy, jak dwie sine plamy.

Rudziec, prostak rubaszny a okrutny, nie był w stanie tego stanu duszu ocenić, nie przeczuł ciszy przed burzą, brał ją owszem za znak dobrej dla siebie wróżby, a zaufany w siłę własnej elokwencyi, przypuścił do młodziutkiej, dopiero co osieroconej wdowy i jeszcze we łzach tonącej, szturm jeneralny... oświadczył się.

— Powiedziano o miłości—tak rozpoczął akt ten uroczysty—iż twardszą jest nad marmur i żelazo, bo czas jej nie kruszy, ani rdza pożera. Oto egzemplum nieszczęsne tej prawdy przedstawia własne serce moje, zawsze wierne, zawsze niezmiennym afektem gorejące, jak niegdyś do imci panny Orszuli Solskiej, cześnikowiczówny, tak teraz do jejmość pani Łobodziny, chorążyny dobrodziejki. O! nakłoń wolę swoją do najpokorniejszej supliki, a to serce płomieniste (tu rękę prawą rozczapierzył na lewej piersi) racz przyjąć w ofierze uniżonej służby wypróbowanego przyjaciela, który się na dozgonnego towarzysza zaleca i oddaje.

szej gorączki zrywała się z łóżka, chcąc biedz co prędzej. Żadnej łyżki lekarstwa nie wypiła, póki ją nie upewniły czuwające z klasztoru Brygidki, że dziś pojedzie do mogiły chorążego. Czas powrotu do zdrowia, długie zwykle, nieprzeczekane, wlokące się tygodnie, skracała sobie przygotowaniami do podróży.

Grot, obecnie już zastawnik Łobód, postarał się sprowadzić owego gońca, co przywiózł fatalną nowinę i przyspieszał wyjazd do mogiły chorążego. Miał służyć za przewonika; Rudziec bowiem, od czasu drugiego odkosza, ani w Łobodach bywał, ani o nich chciał słyszeć, tłómacząc się przed ludźmi licznemi obowiązkami wojskiego w czasie wojny.

X.

W późnej już jesieni wyruszyła znów nowa żałobna wyprawa do Lipy nad Cichą. W landarze, obok wybielonej do białości marmuru Orszuli, nie siedział już łysy Rudziec, ale cicha łagodna, jak zasuszony kwiat w białych osłonkach, siostra Marta; miejsce naprzeciwko zajmowała służebna, Anusia, piastująca na kolanach Hanulkę; na koźle zaś, obok woźnicy, usadowił się pewien przewodnik. Wieś Lipa rzeczywiście od obfitości lip starych wzięła widać swą nazwę. Drewniane z okrąglaków chaty, o grubych słomianych strzechach, do drzew wysokich przytulone, podobne do pszczolich ulów, nadawały całej wsi pozór wielkiej lipowej pasieki.

Lipa była wsią kmiecą, bardzo starą, podług planu najpierwszych jeszcze ludzkich osad zbudowaną.

Orszula słuchała opowiadania gońca w posępnej ciszy, wzbierającej boleścią po każdem słowie, i gdy przestał mówić, jęknęła głucho, zsuwając się bezwładnie w kąt landary, a z ócz jej zaczął płynąć strugami deszcz łez gorących, jak z rozdartej po piorunie chmury.

VIII.

Wielkie ciosy, bijące w serce, sprowadzają na ducha jakieś dziwne porażenie, jakiś stan ogólnego znieczulenia, obezwładnienia, osłupienia, iż słysząc, nie pojmujemy mowy, widząc, nie nabieramy o rzeczach wyobrażenia, mówiąc powtarzamy słowa do nas się zwracających, nic zgoła nie wiedząc, co wygłaszamy... Wieść o śmierci męża rzuciła właśnie w taki stan martwoty Orszulę... Płakała nieustannie, ale cichutko, w kąciku landary, na wszystko zgadzając się lub kiwając głową, co prosty rubacha, Rudziec, brał za zupełne poddanie się jego woli i dobry znak budzących się ku niemu afektów.

Nakazał woźnicom nawrócić a sam przesiadł się do landary chorążyny dla lepszego czuwania, za jej zgodą.

W drodze rozmyślał nad tem, co mu czynić wypada?

Zdało mu się, że «trzeba kuć żelazo, póki gorące», że powinien korzystać z rozczulenia, które odebrało wszelką wolę Orszuli, aby wzbudzić choć pozorne przyjęcie jego sentymentów; zdało mu się, że osamotniona zupełnie, bez krewnych i przyjaciół, młodziutka wdowa w pierwszej ulewie świeżego swojego żalu bezwiednie przyjmie rękę anioła pocieszyciela, gdy z za opłakiwanej krepy nagle się wizerunek jego wychylił...

Rudo-szczecinowaty wstrętny łysoń w takiej się marzył ukazać postaci. Podłość skończona nasunęła mu tę bezczelność... liczył on na nagłe przejścia gwałtownych uczuć w słabych białogłowach.

Rudziec, acz bez żadnej względności, po chamsku zawsze zmierzał do celu, że jednak nie bez pożytku trzymali go OO. Jezuici przez lat kilka w retoryce, więc każdy swój występek najpierw omawiał. Obecne też, drugie z kolei, konkurowe natarcie rozpoczął wysłaniem uprzedniem pewnej liczby harcowników oratorskich.

— Szkoda oczek! Oczątek nadobnych szkoda! —rzekł, trzeciego dnia podróży z powrotem do zapłakanej Orszuli.

Kiwnęła głową potakując bezwiednie...

— Żal zbyteczny jest szemraniem przeciwko woli Opatrzności, z którą się zawsze zgodzić trzeba.

Znowu dwukrotnie pochyleniem głowy potwierdziła prawdę słów opiekuna.

Po chwili puścił on znów przez zęby taką uwagę:

— Dziecina owa, Hanuleńka ucieszna, z mlekiem rodzicielki wciągnie w siebie piołun żywota.

— Nie! nie!—odpowiedziała żywo na te słowa Orszula i uniosła Hanuleńkę z kolan do twarzy, gdzie w setnych pocałunkach zalewała ją łez deszczem.

To powiedziawszy, chwycił raźnie rękę Orszuli i do ust ją ciągnął.

— Nie całuj, panie Rudziec—krzyknęła, wyrywając rękę z wielką mocą.—Od ciepłych jeszcze zwłok męża porywasz rękę wdowy do nowych zaślubin... Nie uszanowałeś świeżej boleści... W szatach żałobnych chcesz mnie wlec na ślubny kobierzec... Tyś bez serca!... ty nie kochałeś nigdy... ty i teraz nie kochasz! tyś nie człowiek, a ludzkie monstrum ohydne! Idź precz! niech cię nie oglądają oczy moje!

Rudziec na ten wybuch oburzenia, na te słowa ogniste, które go prażyły policzkami pogardy, nie odpowiedział wybuchem, ale stłumił w sobie gniew wściekły i acz siny cały, odrzekł dość chłodno a cynicznie.

— Gdy niemiła księdzu ofiara, idzie cielę do obory, i ja się za niem udaję, sromotnie wzgardzony od nieużytej białogłowy, a na rozkaz jejmości pani chorążyny.

Otworzył potem drzwiczki landary i wyśliznął się z niej, jak wąż kusiciel z raju.

IX.

Zesłaniec niebieski na ziemską wędrówkę, duch, tak na wskroś przenika ciało, iż najdoskonalszą z nim spójnię w całości stanowi. Człowiek, to uduchowione ciało, albo raczej ten ucieleśniony duch, i dlatego to w chorobie ciała duch słabnie i na odwrót—boleści ducha sprowadzają niemoce cielesne.

Taki właśnie skutek wywarły na Orszulę ostatnie ciosy, które ugodziły w jej serce... Śmierć męża i natychmiastowe, brutalne oświadczyny Rudźca, rozdarły je na dwoje, a cała postać Orszuli stała się wnet wątłą, bezwładną, drżącą i zimną prawie, jak popiół, pod którym tli zaledwie węgielek zarzewia. Wróciła z tej drugiej do męża wyprawy bez sił, przytomności, ciężko chora... Z landary wynieśli ją wprost do łóżka.

Choroba była długotrwałą gorączką. Przez ośm tygodni nie miała chora chwili zupełnie przytomnej.. krew jej się paliła w żyłach... mówiła że płynie iskrami.

Płonąc w takim upale ciała, rzucała się w łóżku, brała poduszkę na ręce... kołysała, jak dziecinę... i niby szła z nią, jak z Hanuleńką, na mogiłę męża i ojca.

— Lulu, lulu Hanulu!—mówiła półśpiewem, dobierając czasem rymy a czasem znane przekręcając.

Rymy te mówiła bardzo prędko, zbielałemi od gorączki ustami i przestawiała je najdowolniej, tworząc dziwaczne waryjacyje, z coraz większą prędkością i bez chwili przestanku, aż zupełnie z sił wyczerpana tą mordującą kołysanką, bez tchu prawie rzucała się na poduszki i zasypiała nagle.

Jak dawniej pielęgnowanie rannego męża, tak teraz zamiar odwiedzania jego mogiły, zaprzątał jedynie umysł osieroconej Orszuli. Mówiła o nim ciągle, ciągle się w podróż wybierała, a w przystępie więk-